

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 81.

Dnia 5 Czerwca 1817 roku. v. s.

ZNAJOMOŚĆ CZŁOWIEKA.

Z W E Y S A.

JAKIEŻ są nasze wiadomości na téy ogromnéy świata przestrzeni, cóż znamy? część tylko nas samych, spajające nas stosunki, i istoty poblizsze. W tym jedynie punkcie z niejaką pewnością rozumować możemy. Zreszta pozostały nam same powątpiewania i domysły, więcéy nas obłąkać jak oświecić zdolne, tysiące bowiem dróg prowadzi do błędu, a jedną tylko prawdy dóyść można.

Zastanowienie się nad Człowiekiem jest szkołą pokory: poznać go i zachować dlań szacunek bardzo jest trudno: kto go chce ukazać w prawdziwym świetle, nie powinien wystawiać mędrców i bohaterów. Sokrates, Trajan, fenomenami są natury, na które długie wieki oczekiwać potrzeba. Nie można znowu zdania swego o Człowieku przywiązywać do pewnego kraju lub

czasu; ale objawszy razem wieki i narody, i zagarnawszy cały ogół składający rodzaj ludzki, od ósmiu do dziewięciu milionów rodzących się i umierających kolejną; zważyć pilnie ich zdolności i charaktery większą część celujące; a te będą stanowić rysy jemu właściwe.

Ponieważ człowiek różni się od zwierząt poznaniem i sprawiedliwością, chcąc go przeto słusznie ocenić, przebiecz należy historią jego opinii, cnót i występków; a może wątpić wypadnie, azali prawa któreby go upakarzać powinny, nie są lepiéy ugruntowane jak te, z których się on chlubi..... Nieba! co za niewiadomość, jakie okrucieństwo, jak nieludzkie ustawy, jakie błędne zasady i jak niegodziwe prawa!..... Rozum truchleje, sprawiedliwość się oburza;..... wstyd prawie należeć do rodzaju ludzkiego. Przeszłość atoli każe bardziéy pobłażającym okiem na stan dzisiejszy oglądać, a błędy i występki przodków naszych, jedną łatwieysze przebaczenie dla współczesnych.

Jeśli złe jest na świecie, znajdzie się i dobre: niepowinniśmy zatém jednéy tylko uważać strony, o drugiéy zapominając. Obrazy w jakich nam wystawują człowieka, tyle się od siebie różnią, ile białe od czarnego. Raz mu postać poczwary, drugi raz anioła dają; a jak w jedném, tak w drugim, prawda środek trzyma.

Rys ogólny.

Więcý niedoleżny jak złośliwy, bar-
dzięý złośliwy jak dobry, więcý okazujący
dobroci, aniżeli nauki, nie tyle nieumieję-
tny, ile próżny: zawsze rozumuje, a rzad-
ko zgodnie z rozumem, naywyżęý własne
ceniąc zdanie, za cudzym nacyjęścięý idzie,
z przesądu w przesąd, z omamienia w oma-
mienie błakając się; zawsze w przekona-
niu, że już doszedł prawdy, chociaż tyl-
ko błąd dawny na nowy zamienił; w ustawi-
cznym z samym sobą sporze, chce i nie
chce, boi się i pragnie razem: bohater ra-
no, niewieściuch w wieczor, dziś taki, jutro
inny, w ciągu zaś kilku lat, zupełnie do
siebie nie podobny: dąży ciągle do szczę-
ścia, a w zamysłach swych zawsze zmien-
ny; i nie tyle chce byđ szczęśliwym, jak
raczęý takim się w oczach drugich okazać,
słowem bardzięý na cudzych polegając uro-
jeniach, jak własnym wierząc uczucióm:
dręczy się wewnątrz próżną niespokoyno-
ścią, którą duma pokrywa, a uczynki od-
slaniają; uskarża się bezprzestannie na krót-
kość życia, a wyszukuje sposobów jakby je
skrócić, albo o niém zapomnieć: gnuśny i
bojaźliwy z przyrodzenia, bieży przecież
na śmierć dla nikczemnych powodów próż-
ności, zemsty lub łakomstwa: szczyci się
wspaniałomyślnością, niestetyż, okrutnię-
szy od zwierząt samych, zabija podobnych

sobie bez nienawiści, bez żadnej osobistej urazy, jedynie zasadzając swą chwałę na umiejętności ich uiszczenia: sobą jedynie zajęty, mało dba o innych, usiłując koniecznie, aby wszyscy o niego dbali: naśmiewa się z lat dziecinnych w młodości, z młodości swojej w wieku dojrzałym, a w starości śmieje się z lat upłynionych; zawsze jedynie zatrudniony fraszkami, na ważniejsze rzeczy nie daje baczenia: rzadko na tym co ma przestaje, zatopiony w przyszłości, nie chce jednak uczynić ofiary z kilku przytomnych momentów dla wiecznych nadziei: rządzony nakoniec i powodowany osobistym interesem, ten ma za główną czynności swoich sprężynę, którego popęd, lubo z jednego środka pochodzi, z większą jednak lub mniejszą mocą, bliżej lub dalej sięgając, na wszystkie otaczające przedmioty działa, a to według różności potrzeb ciała i duszy, miarkowanych nieskończenie przyrodzeniem, stosunkami i okolicznościami, i których skłonności godniejszymi lub podlejszemi się stają w miarę rozmaitego stopnia dobroci, światła i odwagi.

Otóż nie dokładny obraz serca ludzkiego. Lecz możnali dokładniej oznaczyć to, co tak jest w sobie ciemnym? Dwie, rzecz można, przeciwne istoty go dzielą, które w ciągłej między sobą walce zwyciężać, opierać się i poddawać się kolejają zdają.

Te znaczniejsze rysy mieniają się nie-

skończenie w rozmaitych ludziach, a jako z każdym trzeba postępować stosownie do jego charakteru, staray się tedy naprzód schwycić charakter tych osób, których poznanie dla ciebie jest nayważniéysze. Ukryway twą baczność, aby skuteczniéy działać mogła. Szukay tajemnych pobudek w mowie ich i uczynkach, i bądź przekonany, że w naymniéyszych fraszkach nie ma skutków bez przyczyny, i że naylżeysze poruszenie, jedno nie kiedy słowo, ma swój powód, który, jakkolwiek jest mały wagi, nie mniéy jednak przyłoży się do objaśnienia cię w sprawach ważniéyszych.

Z tych małych okoliczności, wywodź twoje domysły; wielkie nie tak są naturalne i łatwiéysze do zmýslenia. Jeżeli ci nie braknie przenikłości, jedno spojrzenie, dźwięk głosu, milczenie samo nawet, może cię czasami trafniéy nauczyć, aniżeli rozmowy i czynności długo przygotowane.

Pilność ta postrzegania w małych rzeczach, nie ma być lekce ważoną końcem rozleglejszych widoków. Z saméy fizyonomii i tonu głosu, narodu jakiego, próżna po części wnosić o jego panującym charakterze, tak, jak z ducha i udoskonalenia języka, można sądzić o stopniu jego oświecenia. Wielkość to i dokładność myśli dodaje mocy wymowie: trzeba atoli umieć rozeznać przysadę i nadętość od prawdziwéy piękności i energii. Kaźden język

ma dźwięk sobie właściwy : jest to rodzaj muzyki, która maluje namiętności : niech osoba posiadająca kilka języków, porównywa dźwięk ich z charakterem narodu, a znajdzie cechujące bardzo stosunki.

Pragnieszli szczególnego zbadać człowieka? naprowadź sposobne okoliczności, w którychbyś mógł przeniknąć skrytości serca jego; wystawiaj mu przed oczy rozmaite obrazy; uważaj jak je obemyje, i jakie na umyśle jego robią wrażenie. Chwal przed nim drugich przymioty albo powodzenie, a oczy jego wydadzą jeśli jest zazdrośnym. Mów o bogactwie, potędze, honorach; a jego duma, łakomstwo, lub pycha, pomimowolnie się wyda. Dawaj baczność na osoby, które chwali lub gani: uyrzysz zapewne, że ich sposób myślenia będzie podobny, a przeszłe ich prowadzenie się, może ci dać poznać jakim on sam będzie na potem. Wspomnij jaki bezstronny lub dobroczynny uczynek, a dowiesz się czy ma duszę wspaniałą. Tak prawie z pewnością równą można o nim sądzić z tego co chwali lub wielbi, jak z samych jego postępków.

Umięć niekiedy zmyślić pozorną urażę, albo zagadniny nie spodzianie : zastanów się wprzód jakie to na nim zrobić wrażenie powinno a jakie rzeczywiście robi. Wszakże dwa lub trzy doświadczenia rzeczy nie stanowią: człowiek nie może byź jednostajnym w swoim sposobie widzenia, a więcéy

jeszcze w swoich uczuciach, i bardziéy się humorem jak rozumem powoduje. Nie sądź tedy skoro o człowieku, ale na powtórzonych i licznych uwagach, nad jego słowami i postępowaniem gruntuy twoje zdanie. Jeśli tylko będziesz umiał znaleźć się, i nayprzezorniéyszy ci nie uydzie: nie podobna, aby się nie zdradził, jeżeli go z rozmaitych stron uważać zechcesz, jeżeli go odurzysz mnóstwem przedmiotów, i zawsze na pobudki, myśli jego i uczynków pamiętać będziesz.

Jeżeli chcesz poznać człowieka, mówi Pope, staray się w nim odkryć panującą namiętność: w téy jedynie pokaże ci się stałym lekkomyślny, w téy oszust i łgarz staną się szczeremi: a głupi zgodnym będzie z sobą. Wszyscy nakoniec przez nią dadzą się poznać. — Schwyc tylko koniec nici, a po niéy kłębka dójdziesz. — Przestroga ta jakkolwiek pożyteczna względem człowieka, w którym wszystkie skłonności jednéy waźniéyszey są poddane, służyć nie może z większą liczbą osób, nie mających żadnego charakteru, i których panująca namiętność tak się krzyżuje z innymi, równie mocnymi, iż nie można żadnym sposobem jednéy nad drugimi dać pierwszeństwa.

Kto chce oszacować człowieka dokładnie powinien go wyzuć w myśli ze wszystkich ozdób do duszy nie należących, odjąć postawę, powagę, honory, i zapytać sie-

bie: czémby był w niższym położeniu, przy samych tylko wewnętrznych zostawiony przymiotach? Sądzić bowiem inaczej byłoby to cenić wartość ram, a nie obrazu. Fałszywie bardzo sądzą ci, co rozumieją, że wyższość umysłu jest do wyższości dostojęstwa przywiązaną.

Ważna różnica dająca się postrzegać między ludźmi, zależy szczególniej od stopnia czułości, i mocy potrzebnej do jey wytrzymania. Osoby niektóre więcéy myślą i czują w jednym dniu i godzinie, jak inne w całym ciągu życia. Bystrość ta jednak jest razem naydroższym i naysmutnięszym darem przyrodzenia. Bo jeżeli sprawuje nieznaną zimnym duszom rozkosze, nabawia także udręczeń których one wyobrażenia nawet nie mają. Kiedy zbyt czułość jest połączona z budową ciała słabą i bojaźliwym umysłem, którym ustawnie miota; albo też jeżeli ta potrzeba czucia i zajęcia się nie mają ważnego jakiego przedmiotu, któryby je utrzymywał, w ten czas staje się męczarnią człowieka, niszczy go, trawi i rodzi w nim tę melancholiję, która cechuje najlepsze serca, i jest początkiem spraw nayznakomitszych, ale obok tego, czasem go do szaleństwa zbliża.

Uczucia wielkie, mocne skłonności, myśli obfite, imaginacya głęboka: może są przez same wygórowanie przeciwne natu-

rze. Zdaje się, iż materya z którój złożeni jesteśmy, tak jest w sobie nikczemną, iż nie mogąc wystarczyć wyższym widokom, i ciąglemu nateżeniu umysłu: fermentuje się, rozdziela i psuje: dusza się razem z nią odmienia, i naywiększe wysilenia umysłu ludzkiego w pomieszaniu wzięły swój początek. Rzecz godna uwagi, iż klasa ludzi, która drugich uczy myślenia, wydaje naywiększą liczbę głów pomieszanych; jak Tasso, Paschal, i tylu innych. Już Arystoteles i Plutarch powiedzieli, że wysoka mądrość jest nie oddzielną od niejakięś zmęczenia umysłu, sami nawet spostrzegać możemy w większey części geniuszów, bardzo dziwne śmieszności. Nayświecieńszy z ludzi byłby bez wątpienia ten, któryby, do nayżywszey czolości, łączył snadność znoszenia częstych onęy poruszeń: i powszechnie u namiętnych tylko ludzi można znaleźć dusze wielkie; wszelki niepospolity postępek bądź rozumu, bądź wysokięy cnoty, jest zazwyczaj, albo wysileniem nad przyrodzonem, albo też poświęceniem siebie dla innych, co wszystko wymaga nie odbicie zapału, usiłowań i odwagi; charakter zimny dowodzi egoizm i ograniczoność; wszelako pozor ten bywa często zwodniczym, a powierzchowność obojętna może okrywać naylepsze serce.

Równie jest niebezpieczno tworzyć zbyt dobrą jak i nadto złą opinią o ludziach.

Piérwsza rodzi w nas nieukontentowanie, i czyni ofiarą tych, z któremi żyjemy; szukamy wszędzie przedmiotów urojonéy doskonałości: zawiedziony szacunek zamienia się w wzgardę, a nakoniec w nienawiść, i nacyjęściéy przyplącić musimy to ohamienie szczęściem naszym, i tych którzy nas otaczają. Drugi rodzaj opinij wzbudza w nas nie ufność, ohydę, pogardę, a nawet nieużytość: z dwóyga jednak wybierając, ostatnia pospolicie najmniéy jest niebezpieczną. Kto mało spodziewa się od ludzi, ten mniéy wymaga, i łatwiéy onym przebacza: podłości ich i nieprawości nie zadziwią jego; same go tylko uczynki sprawiedliwe i bez stronne zastanowić mogą, i przeto nayszczérszym ich jest wielbicielem. Gdyby przez zle wyrozumianą roztropność nie starano się w młodości, fałszywych nam w tém względzie dawać wyobraźni, uniknęlibyśmy bez wątpienia licznych błędów, które nadaremnie w wieku dojrzałym naprawić usiłujemy.

Jest to smutna, ale na nieszczęście bardzo potrzebna do wiadomości prawda, że w każdym kraju mało znaleźć można ludzi godnych szacunku; że występki najczęstsze, cnota wygnana, głupstwo powszechne, niewiadomość głęboka, egoism panującą namiętnością, a lichy interes najcelniéyszą pobudką wszystkich prawie czynności. Chceszże być świadom zawczasu dalszego ich postę-

powania w rozmaitych życia wypadkach? nie baday się o to, co czynić powinni; zważ raczcy co ich dumie i łakomstwu sprzyja. Sądź według tego, a rzadko się pomylisz.

Doświadczenie samo nawet, pochłébniéy świat wyobraża, jak jest w istocie. Bardzo prosta uwaga ten domysł wesprzéc może: ludzie bowiem te tylko głupstwa i występki spostrzegają, których my ukryć nie możemy. Każdy usiłuje okazać się lepszym i oświeceńszym, jak jest w rzeczy saméy; popisuje się tylko z postępkami szlachetnémi, ze zdaniem naywyborniéyszém, kryjąc w głébi serca całą podłość i sprośność swéy duszy. Życie więkshy liczby ludzi jest ciągłym prawie kłamstwem. Ach! ja sam, który tak często mówię o delikatności, szczérości, nauce..... ja, który sobie pozwalam nicować i oświecać mnie podobnych..... O! gdyby czytelnik mógł czasem wewnątrz mnie zayrzeć, jakżeby się zdumiał widząc mój umysł zajęty podłémi, niedorzecznými i śmiesznými sprzecznościami, co mówię? serce ohydy pełne; lecz niech w ten moment zwróci oczy na siebie, a wnet dziwić się przestanie.

Tak jest, naród każdy składa się z tłómu głupców, tyluż oszustów, mały liczby ludzi poczciwych, i kilku gdzie niegdzie cnotliwych i świątłych. Oby ta ostatnia klasa nagrodziła za wszystkie! Jéy cechą,

jest, pogarda marnych nadętości, lituje się nad nieszczęśliwemi, przebacza złośliwym, będąc dla siebie surową.

Poniżać ludzi, jest to powiadają, złorzeczyć Stwórcy. Jako! azaliż cała natura nie jest dziełem? Czyż Tygrys, Żaba, Pająk, nie przez jego są stworzone? Miałoby być występkiem? nie znajdywać je dosyć przyjemnemi? Szanujemy Jego wyroki, uwielbiamy ogół dzieł jego; cel ich jest zapewne wielkim, w ten czas nawet gdy wymaga po nas ofiary z małych szczegółów, lub też nieuchronnych nieszczęść, których zamiar jest przed nami zakryty. Kończmy przeszłe nasze troski nadzieją przyszłości: może być ona pomyślniejszą, jak czas obecny; umiemy jednak niemniej cenić stosunki rzeczywiste, które nayprościęj wpływają na byt nasz niniejszy. Szczęśliwość nasza zawisła w części od niemylnego i pewnego w tém względzie przekonania.

PROJEKT LITERACKO - OBYWATELSKI.

Hæc tacitis mecum ipse voluta.

Virg, Georg. Libr. I.

Jeszcze pod koniec przeszłego wieku, zaczęto pracować we wszystkich prawie Europejskich krajach, nad oczyszczeniem narodowego języka, z cudzosłowów, jakie się w każdą prawie krajową mowę powci-

skwały, przez brak zastanawiania się nad źródłami, i przez lenistwo ludzi uczonych, którzy nie chcąc sobie dać pracy, w wyszukiwaniu przyzwoitych wyrazów, używali przyswojonych z obcych języków, do których od młodości byli przywykli. Teraz dzięki rozszerzonemu i coraz szerszemu się oświeceniu, już mamy, nie tylko cudzosłowy na język krajowy przełożone, ale nadto wiele, nowo wynalezionych, i do Obywatelstwa Polskiego, przypuszczonych słów i wyrazów, które, czy są istotnemu znaczeniu odpowiadające, lub nie? czy są zrozumiałe lub ciemne? czy ułatwiają pojęcie myśli piszącego, lub oną wklajają, nie powinno to, nikogo zrażać, dosyć jest, że usiłowanie wynalazców, odpowiada chwalebnyemu zamiarowi, wzbogacenia języka narodowego, i z tego względu, u każdego dobrego Obywatela, do Ojczyzny swojej przywiązanego zasługuje na wdzięczność i uwielbienie; jakoż żądałbym ażeby, utworzone było osobne biuro, gdzieby każdy nowego Polskiego słowa wynalazca, po dowiedzeniu swojego wynalazku, był zapisany, dla podania w czasie imienia jego, wdzięcznej pamięci potomności. Kiedy atoli, tak powszechny do oczyszczenia i wzbogacenia języka, w całym kraju od Krakowa, aż do Rosień, zajął się zapal, dziwno jest, że nikt jeszcze

z uczonych Neologów (a) nie pomyślił o podaniu projektu, ażeby nazwiska Familiine różnego stanu Obywateli, z obcych języków pochodzące, na czystą Polszczyznę (b) wytłómaczyć, chociaż niektórzy prywatni, daley od uprzedzenia, przez miłość narodowości, dali już w téj mierze swojego Patryotyzmu dowody.

Kray nasz, więcéy niż każdy inny, ma na ziemi swojéy od dawna zamieszkałych i świeżo osiadłych, różnych narodów ludzi, bo oprócz cudzoziemców przybyłych, Litwa składa się z dwóch od dawna zamieszkałych oddzielnego języka narodów, i dla tego pomiędzy Obywatelami naszymi, znajduje się wiele takich nazwisk, które dla krajowców są zupełnie, nie zrozumiałe, a które trzymając się znaczenia, mogłyby być na czyste Polskie wyrazy przetłómaczone, i tak naprzykład, z Niemieckiego *Berg* mógłby się nazwać *Gorski*; *Swartzberg* *Czar-*

(a) Mógłbym to słowo *Neolog* oddać po Polsku przez wyraz *nowomówski* lub *nowostówski* ale nie będąc upoważniony, nie śmiem sobie przywłaszczać prawa, tworzenia nowych wyrazów.

(b) Teraźniéysi Pisarze, piszą w *Polsce*, *Polscyzna* ale ja pomimo uszanowanie ku prowadawcy języka, rozumiem, że Polska w spadkowaniu swoim podobna jest do słowa Łacińskiego *tempus* w którym nie spadkuje się *tempis* ale *temporis*.

nogorski, *Freiitag* Piątkowski &c. z Francuzkiego *La Roche*, Skalski, *La Fontaine* Zródłowski, *Du Four* Piecowski, &c. z Włoskiego *Bianchi* Białowski, *Negri* Czarnocki, *Castelle*, Zamkowski &c. ze Żmudzkiego *Jonaytys* Janowski, *Żwirblis* Wróblewski, *Baltunis* Białecki, *Użupis* Zarzecki &c. a kiedy kto, w nazwisku swoim nie mógł znaleźć istotnego polskiego znaczenia, mógłby przez przybliżenie (*Apronimatio*) z małą odmianą, nazwanie swoje, na prawdziwie polskie zamienić, jak naprzykład *Sakutys* na Sakułowicz, *Maceutis* Maciułowicz, i t. d. Zdaje mi się, że kiedy wyrazy *techniczne* (c) w naukach, od wszystkich narodów przyjęte, odmieniliśmy, dla tego tylko, że nie pochodziły od źródłosłów polskich, zacoż mamy cierpieć cudzosłowy w familiynych nazwaniach, pomiędzy któremi znajdują się zbyt chrapowate i trudne do wysłowienia, jak naprzykład, czytaliśmy w pierwszych Tygodnika Wileńskiego numerach, rozsądne uwagi JP. *Drwingillo*, przez szacunek dla niego, radziłbym mu, ażeby nazwisko swoje, delikatny słuch drapiące, zamienił na *Dworecki* od źródłosłowa *dworować*. Jeżeli mamy oczyszczać język, oczyszczajmyż go zupełnie, nie zostawując śladu nawet, dawniejszego cudzoziemszczyzny za-

(c) Moznaby nazwać *Kunsztowe* albo *prawiłowe*; ale o tém sądzić nie odważam się.

bytku. W dawniéjszych czasach sławnych dla nauk i literatury, kiedy język Łaciński był jednym uczonych językiem, wszyscy uczeni i nie uczeni przekształcali nazwiska swoje na *us*, i tłómaczyli je na język Łaciński, i tak w kraju naszym, równy Owidyuszowi (d). Poeta Klonowicz, nazwał się, *Acernus*, Długosz, *Longinus*, Trzeciski, *Treterius*, i mnóstwo innych, zaciężby teraz, kiedy język polski, do wysokiéj doszedł doskonałości, współrodacy nasi cudzoziemskich swoich nazwisk, na polskie zamieniać nie mieli. Jak prawdziwie do narodowości i języka mojego przywiązany, projekt ten, w duchu czystego obywatelstwa podaję, i spodziewam się, że za dobrze myślących współziomków, zjednam sobie za moją gorliwość pochwałę.

Bartłomiéj Żytosiéyski.

(d) Klonowicz sam się z Owidyuszem, choć w skromnych wyrazach porównał, pisząc *Nasoni patria Sulmol. Suiminia nobis, nosque Poeta sumus, Nasso Poeta fuit.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéjsc prawem wyznaczonych. Dnia 2 miesiąca Czerwca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.